Ner 51. 17. Grudnia 1864.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282 tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

PRZYCZYNEK DO AJTYOLOGII ŻÓŁTACZEK

podał Jan Gawlik

tymczasowy adjunkt kliniki lek.

I.

Józefa Dziedzicka 45 l. licz. wyrobnica z Krakowa przebywszy szczęśliwie durzycę w dwudziestym piątym swego życia roku, była, jak twierdzi, zresztą ciągle zdrowa aż do przeszłéj zimy, kiedy z początkiem Grudnia w następujący rozmogła się sposób: nasamprzód zaczęły jéj dokuczać bóle w boku prawym i dołku podsercowym a po dwóch tygodniach tych dolegliwości miała dostać dreszczów z następną gorączką, które to napady w nierównych pojawiały się ustępach, zostawiając po sobie dość silny ból głowy, brak apetytu, w ogóle niestrawność i wielkie pragnienie.

W ciągu téj niemocy uważała chora, iż jéj skóra co raz to więcéj na całém ciele żółknąć zaczyna. Po sześciu tygodniach ustały wprawdzie dobrowolnie rzeczone napady, ale chora nie mogła już odtąd odzyskać swoich sił pierwotnych, owszem zapadała na zdrowiu coraz to bardziéj, iż nareszcie dnia 5. Lipca r. b. w pogorszonym stanie przyszła o pomoc do kliniki lekarskiéj, zkąd po dwutygodniowym pobycie bez rozpoznania z powodu zakończenia roku szkolnego została wysłaną do szpitala św. Łazarza.

Już wtenczas przy pobieżnem badaniu zauważano prócz wybitnéj żółtaczki bolesne obrzmienie w podżebrzu prawém, którego jednak nie było można oznaczyć dokładnie z powodu jego rozlanéj postaci Ponieważ przytém obok niestrawności były wszelkie przypady opieszałego odbywania kału, zadaliśmy choréj lek przeczyszczający (*Aq. laxativ. V. dr. 2. c. Syrup. man. dr.* β) a po dopiętym skutku nie tylko że powróciło dosyć dobre łaknienie, ale i bóle znacznie się zmniejszyły, tylko świąd skóry nieznośny, który już trwał od pięciu tygodni, nie przestał i nadal niepokoić chorą.

Na początku Października b. r. przyjęliśmy rzeczoną chorą z szpitala św. Łazarza napowrót do kliniki lekarskiéj, gdzie dnia 11 Paźdz. zbadana przedstawiła nam, co następuje: Ciałotwór szczupły, mięśnie wiotkie i tak wychudłe, że tylko skóra zdawała się powlekać kości, i ta skóra sucha, szorstka, pomarszczona, brudna, ciemno-żółta tak, iż mianowicie twarz podobna była do mumii. Białkówki

i błony śluzowe sinawo-żółto zabarwione. Wyraz twarzy bolesno posępny.

Klatka piersiowa po stronie prawéj u dołu z boku i z przodu mianowicie w odpowiednich międzyżebrzach znacznie wysadzona, w ogóle mniéj się podnosiła, mniéj rozszerzała niż po stronie lewéj. Oddech przeważnie obojczykowy i utrudniony cokolwiek. Odgłos jednak tylko z przodu po stronie prawéj nieco krótszy i trochę bębenkowy, zresztą wszędzie jawny. Wdech pęcherzykowy wysoki tu i owdzie z rzężeniami wilgotnemi, z przodu po lewéj szorstki. Kaszel mierny, plwociny śluzowo-ropiaste w nieznacznéj ilości.

Serce nieco wyżéj położone, u góry płucami do połowy pokryte; tony czyste ale słabe. Tętno małe 78 na minutę; ciepłota 29½ ° R.

Brzuch mimo ogólnego wychudnienia znacznie powiększony, w dolnych częściach worczasty, po stronie lewéj u dołu kulisto wydęty, po prawéj zaś w okolicy podżebrza niejednostajnie wysadzony obrzmieniem wychodzącém od wątroby z pod łuku żebrowego. Szczyt tego nabrzęku wielkości połowy jaja gęsiego, dosyć gładki, twardawo-sprężysty, chełbocący, bolesny, nie schodzący bynajmniéj z góry na dół, lecz znikający na chwilkę, ale tylko przy kaszlu i silnym wydechu, zresztą dający się poruszyć cokolwiek z jednego boku na drugi, najwięcéj zaś z przodu ku tyłowi. Prócz obrzmienia można było po stronie jego lewéj namacać sznurek nierówny wychodzący z podżebrza prawego ukosem ku kresie środkowéj na 5 centimetrów.

Wątroba znacznie powiększona mianowicie w swym wymiarze poprzecznym, jednakże jéj brzegu nie można się nigdzie było domacać. Natomiast śledziona najmniéj w dwójnasób zwiększona wystawała dotykalnie swą grubą krawędzią z pod łuku lewego.

Okolica żołądka miernie wysadzona, mianowicie ku odźwiernikowi, sam żołądek cokolwiek rozdęty i równie jak kiszki dosyć napełniony płynami. Ze zboczeń czynnościowych brak łaknienia, odbijanie się czasami i znaczna opieszałość w odbywaniu kału odbarwionego zasługują na uwagę.

Mocz w ilości 350 C. C. barwy ciemno-cisawéj oddziaływał kwaśno; ciężar gat. 11; barwiki żółci bardzo obfite, siarkany, fosforany zwiększone, uroxantyna obfita obok urofeiny odpowiedniéj; chlorków 0·5, mocznika 2, pod drobnowidzem nic szczególniejszego.

W układzie nerwowym wielka posępność, sen przerywany mimo ciągłéj ospałości, szum i huczenie w uszach, smak słodkawy, wywołujący ustawiczne pragnienie do kwaśnych napojów. Oprócz tego nieprzerwane bóle w podżebrzu prawém, rozpromieniające się niezbyt gwałtownie, ale stale z przodu do pępka i w tył ku kręgosłupowi. Ruchy z powodu ogólnego na siłach upadku i ociężałości upośledzone.

Dosyć tu było rzucić okiem na chorą, aby się przekonać, że z wygórowaną mieliśmy do czynienia żółtaczką. Lecz ponieważ żółte zabarwienie skóry, białkówki, wszystkich błon śluzowych choćby nie wiem jak wybitnie wystąpiło na jaw, nie jest nigdy chorobą, ale tylko przypadem cierpień przeróżnych, wypadało nam zastanowić się bliżéj, które to z nich mogło być najbliższą tego pojawu przyczyną.

Pomnąc na dwa główne rodzaje żółtaczek t. j. z zatrzymaniem i bez zatrzymania żółci w przewodach żółciowych, musieliśmy tutaj pierwszą przypuścić odmianę, albowiem za żółtaczką z powodu zatrzymania żółci dwa najgłówniejsze przemawiały przypady odbarwienie kału, zabarwienie moczu.

Uwzględniwszy należycie powyższe stosunki, rozchodziło nam sią daléj o to, w którym z przewodów żółciowych tkwi owa przeszkoda zatrzymująca, czy w głównym czy w wątrobowym.

Wiadomo z patologii szczegółowéj, ze w razie zatkania przewodu głównego żółć nagromadza się przeważnie w pęcherzyku żółciowym, przez co tenże do największych ile być może dochodzi rozmiarów; jeżeli zaś zatkanie w wątrobowym ma miejsce, natenczas wątroba z powodu zatrzymanéj żółci we wszystkich swych przewodach zyskuje na swéj objętości, podczas gdy pęcherzyk coraz to więcéj utraca dawną swą pojemność. Wprawdzie te stosunki mogą tak być powikłane z sobą, że je trudno wykazać z osobna.

Jednakowoż jeżeli w naszym przypadku pominąwszy powiększenie wątroby, które kto wie, jakiego może być rodzaju, zastanowimy się nad owém wybadaném w prawém podżebrzu obrzmieniem, to już postać, siedziba i prawdopodobne połączenie z wątrobą każe nam się domniemywać, że to nic innego, tylko powiększony pęcherz żółciowy a

z tego powodu jesteśmy niejako zniewoleni przypuścić, iż cała przeszkoda w głównym leży przewodzie, zkąd wskazane wyżéj następstwo.

Ale i na tém jeszcze nie koniec, gdyż z kolei rzeczy zachodzi teraz pytanie, co jest najbliższą tego zatkania przyczyną.

Doświadczenie uczy, że powodem żółtaczki z zatrzymania żółci najczęściéj następujące bywają zmiany chorobowe: 1. katar żołądkodwunastnicowy; 2. kamyki żółciowe; 3. raki; 4. ziarnowce; 5. zziarnienie; 6. sam rozrost wątroby i t. d.

(*D. c. n.*)

WODY LEKARSKIE

W SZLĄSKU RAKUSKIM W ROKU 1864

opisał

Prof. Dr. F. K. Skobel.

(Ciąg dalszy. — Obacz Nr. 44 r. b.

Owo trzynaście domów nie tylko że oznaczono liczbami, ale nadto ponadawano im nazwiska, ułatwiające rozpatrzenie się w zdrojowisku jako to; 1. Gospoda (*Gasthaus*), 2. dom pruski (*Preussenhaus*), 3. dom zarządcy (*Verwalterhaus*), 4. dom słupowy (*Säulenhaus*), —jeden z najokazalszych— 5. dom z wieżyczką (*Thurmhaus*), 6. dom pański (*Herrenhaus*) — jeden z najlichszych, — 7. łazienki dawne (*das alte Badehaus*), 8. dom książęcy (*Fürstenhaus*), 9. dom stajenny (*Stallhaus*), 10. łazienki nowe (*das neue Badehaus*), 11. dom czeladny (*Arbeiterhaus*), 12. dom szwajcarski (*Schweizerhaus*), wreszcie 13. dom zużlowy (*Schlackenhaus*).

Mając na myśli pomieszczenie chorych świeckich trzeba z liczby domów właśnie co tylko wyszczególnionych potrącić przedewszystkiem gospodę, jako przeznaczoną tylko dla przybytniów chwilowych, a mającą do tego pokoje, po większéj części wilgotne;—daléj dom szwajcarski, którego pokoje dolne przeznaczone są wyłącznie dla zakonnic niemieckich (*deutsche Ordensschwestern*) z pobliskich klasztorów, w Anielskich górach (po niemiecku: *Engelsberge*), Bruntalu i Opawie; pokoje zaś na piętrze zajmuje częścią ksiądz, przebywający tu w lecie, częścią chorzy duchowni;*)— wreszcie dom czeladny, w którym mieszkają, grajkowie i czeladź, najęta do utrzymywania porządku w zdroisku. W pozostających dziesięciu domach znajduje się razem 185 pokojów i izdebek, w ogólności w sprzęty bardzo skromne zaopatrzonych wszelako zaspokajających wszelkie potrzeby swych mieszkańców. Wszakże policzyłem do tych domów także dom książęcy, dla tego że w nim, mianowicie w pokojach na dole mieszkać mogą chorzy. Albowiem pokoje na piętrze zajmuje sam Arcyksiążę, gdy przebywa w Karłowéj Studziencе **). Tak tedy goście, przybyli tu na kuracyją, dotychczas poprzestać muszą na niewielkiéj liczbie izb mieszkalnych, która przecięż mimo szczupłości doliny zdrojowéj, przez wystawienie kilku nowych budowl do 200 i kilkudziesiąt pokojów mniejszych i większych mogłaby być doprowadzoną. Do budynków zapełniających tę dolinę trzeba jeszcze doliczyć salę godową t. j. przeznaczoną do zabaw (w zdrojowiskach niemieckich tak niewłaściwie nazwaną „*Cursaal*“, jak gdyby tam chorych wyłącznie albo przynajmniéj przeważnie leczono), o któréj tyle tylko powiedzieć mogę, że jest wybudowana z desek i może w sobie pomieścić wygodnie kilkadziesiąt osób. Wreszcie muszę tu jeszcze wspomnieć o szopie na pomieszczenie powozów, o kilku stajniach i kuchniach, z których leżący się w Karłowéj Studziencе goście bezpłatnie korzystać mogą.

Jeżeli, chcąc opisać to zdrojowisko, przedewszystkiem zastanowiłem się nad budowlami, które w niém dotąd stanęły: to zmusiła mnie do tego ta okoliczność, iż mówiąc o wrażeniu, jakie na mnie na samym wstępie zrobiła dolina zdrojowa, domów, zapełniających takową, milczeniem pominąć nie mogłem, a nie chciałem do tego przedmiotu wracać powtórnie, gdybym był na tém miejscu poprzestał na gołéj tylko wzmiance o ich powierzchowności. Teraz więc przystępuję do opisania samych żrzódeł.

Niemal sam środek zdrojowiska zalega w zagłębieniu nieckowatém borowina, na przestrzeni około 12,000 sążni kwadratowych. Pokład ten, mający z brzegu zaledwo kilka calów grubości dochodzi w samym środku do 5 stóp. Otóż blizko

*) Wszystkich razem jest 6.

**) Ponieważ jednak w roku przyszłym ma być dla arcyksięcia wystawionym zamek myśliwski; przeto po ukończeniu téj budowli, przybyli tu chorzy będą mogli cały dom książęcy zajmować.

brzegu tego pokładu borowiny wydobywają się na wierzch żrzódła szczaw żelezistych, które do tego zdroiska zwabiają chorych nietylko z Szlązka (tak rakuskiego jako i pruskiego), ale i z Morawy i z Arcyksięstwa rakuskiego. Jest ich tu siedm. Mianowicie żrzódło Maksymilijanowe, Karolowe, Antoniowe i niemianowane przy tak zw. chodniku filozofowym (po niem. *Philosophengang!*) znajdują się na linii nieledwie że prostéj ciągnącéj się od wschodu północnego do południa zachodniego, ku górze grodzkiéj (*Grützberg*), w parku po stronie lasu. Trzy zaś inne żrzódła, t. j. żr. Wilhelmowe i jeszcze dwa inne niemianowane, napotykamy znowu w linii niemal prostéj przy gościńcu, wiodącym do Hubertskirchu. Żrzódło Maksymilijanowe bije w odległości 100 sążni od żrzódła Antoniowego. O kilkanaście sążni od tego znowu wydobywa się na wierzch żr. Karolowe, a odległość tego od żrzódła niemianowanego przy chodniku filozofowym wynosi około 30 sążni. Żrzódło Wilhelmowe znajduje się pomiędzy dwoma innemi zdrojami niemianowanemi, od jednego oddalone tylko o kilkanaście sążni, od drugiego zaś o przeszło 100 sążni.

W szczególności *żr. Maksymilijanowe* znajduje się pod tylną ścianą domu słupowego. Studnia, w któréj się zbiera jego woda jest dosyć obszerna, albowiem ma 3′ w śrzednicy, ocembrowana kamieniem twardym a pokryta okazałą banią wspartą na słupach odpowiedniéj wysokości.

Woda z tego żrzódła bezbarwna, przeźroczysta, ma smak bardzo przyjemny kwaskowato-ostrawy, z przyczyny niemałéj ilości kwasu węglowego, który zawiéra, o czém świadczą téż liczne baniczki gazowe, wzbijające się nieustannie na powierzchnią wody i tamże pękające, tudzież czépiające się ścian szklanki, którą zaczerpnięto takową. Czasem woda w studni pokrywa się pliwką szarawą. Zresztą tworzy ona osad rdzawy. W ciągu godziny żrzódło to dostarcza 13,085 calów sześciennych wody. Jest to woda stosunkowo zimna; albowiem jéj ciepłota $= + 6.5^0$ C. Dr. Fr. Schneider professor Chemii w Akademii lekar. Józefowéj w Wiedniu w roku 1861—1862 rozbierał chemicznie wszystkie żrzódła tutejsze *). Ten biegły chemik znalazł w funcie wody = 7680 ziarnom wszystkich części zsiadłych razem (uważając żelazo za niedokwas a mangan za niedokwasek) 5,409 ziarn. Pomiędzy niemi wykazał obecność siarkanu potasowego i sodowego, chlorku sodowego, węglanu sodowego, węglanu magnowego (0.6720 zr.), węglanu wapniowego (3.8807 zr.), węglanu żelazowego (0.2196 zr.), węglanu manganowego (0.0107 zr.) fosforanu wapniowego, fosforanu glinowego, krzemionki (0.3725 zr.), jakiejś istoty organicznéj, amonijaku, wreszcie ślad kw. mrówkowego i litn. Nadto znalazł w powyższéj ilości wody 35.216 calów sześć. wiéd. gazu kw. węglowego wolnego.

Woda ze żrzódła Karolowego zbiera się w studni czworokątnéj, któréj boki mają 4′ długości. Jest ona wprawdzie wyłożona kamieniami, ale wcale nie pokryta; przeto woda w niéj zawarta, wystawiona na zmienny wpływ powietrza. Jéj smak jest podobny do wody Maksymilijanowéj, ale nie tak przyjemny, bo nieco mdlejszy. Za godzinę przybywa jéj do studni 30.000 calów sześć. W funcie = 7680 ziarnom znalazł Prof. Schneider 5.413 zr. części z siadłych (poczytując żelazo za niedokwas a mangan za niedokwasek); a 32.599 calów sześc. gazu kw. węglowego wolnego. Woda ta jest w ogólności bardzo podobną do poprzedzającéj. Zawiera bowiem w sobie też same składniki co i tamta, i to niemal w téj samęj ilości. Różni się tylko tém od wody Maksymilijanowéj, że posiada nieco mniéj kwasu węglowego i żelaza (0.1904 zr.), ale za to trochę więcéj manganu (0.0122 zr.) i krzemionki (0.4047 zr.). (*D. c. n.*)

*) Przedtém, mianowicie 1780 r. badał chemicznie żr. Maksymilijanowe Dr. Well, potém zajmowali się rozbiorem tegoż i innych żrzódeł 1812 r. Prof. Dr. Scholz a w r. 1828 Prof. Meissner.

KORRESPONDENCYA Z PARYŻA

Dra Br. Chojnowskiego.

(Ciąg dalszy)

Utylitarny kierunek medycyny francuskiéj odbija się równie w klinikach, jak i w wykładach z katedry. W opisie chorób rodzi on dwa następstwa: ontologią i staranie wynalezienia patognomonicznych przypadów; w terapii — środki specyficzne. Te są następstwa, stanowiące wadliwą stronę francuskiéj medycyny. Lékarz tu przyznaje się, że będąc obciążony liczną praktyką, nie ma czasu rozmyślać i zastanawiać się nad każdym wypadkiem; idzie mu o to, żeby jak najspieszniéj zrobić rozpoznanie, to jakie? Z imienia. 'Nazwać chorobę po imieniu — to znaczy zrobić wszystko,

gdyż kuracya wówczas staje się łatwą, bo od czegóż specyficzne środki, które odpowiadają temu lub owemu nazwisku choroby? W związku z tém zostaje naturalnie chęć odszukania patognomonicznego przypadu, który ułatwia niezmiernie owe rozpoznanie z imienia — a tak widzimy, że te 3 cechy, będące wynikiem jednéj przyczyny utylitarnego kierunku medycyny ściśle są z sobą połączone. Z katedry ciągle się dają słyszeć wyrazy, jak *identité morbide;* jako żywioł rozpoznania odróżniającego, przeważa wciąż wzgląd na większą lub mniejszą rzadkość choroby; tak iż jeżeli masz przypadek, w którym rozpoznanie twoje waha się w wyborze między dwiema chorobami, wybiéraj tę, która wydarza się częściéj. Przyznam się, iż ten sposób matematyczny, iż tak powiem, robienia dyagnozy medycznéj nie przypada mi wcale do smaku; zapewne jest to większe podobieństwo niepopełnienia omyłki, ale podobieństwo bezwiedne, wówczas, gdy medycyna powinna dążyć do pewności nauk ścisłych, przy czém niezbędnym warunkiem staje się świadomość rzeczy, przeświadczenie. Nakoniec kierunek ten utylitarny medycyny poniża często naukę, sprowadzając ją na stopę rzemiosła. I tak Prof. (Piorry), gdy zaprasza na następną lekcyą swoich słuchaczy dla tego, iż ma im udzielić sposobu léczenia choroby, często zdarzającéj się w praktyce, nie zdaje mi się być na wysokości swego stanowiska; tém mocniéj potępiamy anekdoty, opowiadane z katedry w celu nauczenia młodzieży, jak się lékarz ma zachować względem publiczności dla zrobienia sobie wziętości. Dla przykładu podamy tu jednę taką anekdotę, opowiadaną w czasie lekcyi przez bardzo dzielnego, skądinąd, Prof. akuszeryi, Pajot. Ten Professor, mówiąc o trudności rozróżnienia płciowych narzędzi u dzieci przy miednicowém ich położeniu, radził swoim słuchaczom, w razie gdy będą nagabywani przez kobiety rodzące lub ciekawe kuzynki o wyjawienie, jakiéj płci jest dziecię, które się jeszcze nie urodziło, radził, mówię im użyć następującego wybiegu, gdy powtórne badanie matki niedoprowadzi do żadnego pewnego wypadku: mianowicie, zamiast odpowiedzi, zapytać: „a jakiéj płci chcielibyście aby było dziecko?“ i następnie dowiedziawszy się o życzeniu rodziców, zapewnić, że życzenie ich nie będzie spełnioném, że dziecko, które się urodzi, będzie płci innéj, aniżeli sobie życzą. Następstwo stąd takie: dziecko może być albo płci odmiennéj niż sobie rodzice życzą, albo téj saméj. W pierwszym razie Doktor miał słusznie, przepowiedział prawdziwie; w drugim zaś razie wszyscy będą tak uradowani, iż zapomną o tém, co mówił Doktór, a gdyby ktoś z otaczających i przypomniał sobie słowa Doktora, to zawsze znajdzie się jakaś osoba, która powié: „Filut Doktór! zażartował sobie z nas!“ i Doktór nic nie traci na wziętości. Oto jedna z tysiąca anekdot, jakie się dają słyszeć w słuchalniach paryzkich. Dowcipne to, ale zanadto trąci szydłem i dratwą, aby się mogło nam podobać.

Przejdźmy teraz od treści do formy, a i tu znajdziemy coś pochwalić, a coś naganić. Na pochwałę zasługuje sposób wykładów. Każdy prawie professor mówi z pamięci. Mowa żywa, jasna, często porywająca, z łatwością tłumaczy najtrudniejsze kwestye nauki, jest dostępną dla umysłów nawet mało przygotowanych, nakoniec, niekiedy dosięga szczytów wymowy profesorskiej, co nie może być bez wpływu na słuchacza. Prawdy nauki, wypowiedziane z przekonaniem, z życiem, nierównie lepiej wdrażają się w pamięć słuchacza, pod bijają, iż tak rzekę, jego umysł, zajmują uwagę. Palmę pierwszeństwa, pomiędzy wszystkimi profesorami medycyny, których słyszałem, należy przyznać, pod względem wymowy, Professorowi akuszeryi Pajotowi. Nie tylko potok słów, łatwość i płynność mowy zaleca teoretyczne lekcye tego professora. Spadki głosu, ruchy i postawa ciała, powtarzanie nawet ważniejszych myśli; wszystko to jest odpowiednie; wszystko razem wzięte, robi z Pajota wybornego mowcę. To też żaden Professor niema tylu słuchaczy; ogromna sala amfiteatru paryzkiego na jego lekcyach zawsze bywa przepełnioną i słusznie, bo wykłady korzystne i razem przyjemne. Godzina lekcyj przechodzi prawie niespostrzeżenie, i nigdyśmy nie widziel tu nikogo poziewającego lub nudzącego się, jak to gdzieindziej się zdarza.

Za to zwyczaje zachowywane przy wykładach klinicznych zdają się nam zostawiać wiele do życzenia. Wizyta chorych odbywa się zwykle szybko, przy czem Professor nie robi żadnych prawie uwag naukowych, z których mogliby korzystać jego słuchacze. Po wizycie Professor idzie do słuchalni i tu wykłada albo całkiem teoretycznie o jakiejś chorobie, albo w zastósowaniu do zdarzenia jakiego klinicznego. Drugie jeszcze lepsze od pierwszego; ale ponieważ w czasie wizyty nie była dostatecznie zwrócona uwaga słuchaczy na ów wypadek— nie różni się to wiele od wykładów teoretycznych. Prof. Piorry jeszcze tu cokolwiek odróżnia się od swoich kolegów — terapeutów, gdy trochę dłużej zatrzymuje się przy łóżku chorych, więcej od innych zwraca uwagę swoich słuchaczy na zjawiska chorobliwe. Na nieszczęście tylko, jest on jednostronnym; nie może nigdy zapomnieć o tém, że jest wynalazcą plessymetryi, i dane otrzymane za pomocą perkussyi stawia wyżej nad wszystko,— zaniedbując dla nich inne zjawiska. Tak byliśmy świadkiem, jak Pr. Piorry z jednego tylko opukania stosu pacierzowego rozpoznał: *Malum Potti;* jak za pomocą opukiwania stawów w ostrym gośćcu (*Rheum. articulorum acut.*) oznaczał granice i ilość wypociny w kolanie, przy czém wyrzekł nawet to zdanie, że jeślibyśmy się mocno ćwiczyli w opukiwaniu, moglibyśmy dojść do tej doskonałości iżbyśmy mogli za pomocą perkussyi odróżnić, ja kiéj natury jest płyn, czy surowiczy (serozny), czy też ropiasty(!) Jedném słowem Pr. Piorry ani na jotę nie zmienił się dla tego, kto zna jego dzieła; zawsze jest wielbicielem nomenklatury greckiéj,

przez siebie utworzonej, a której na szczęście nie przyjęto nawet tu w Paryżu, i jeszcze większym wielbicielem plessymetru. W klinice Prof. Piorrego widzieliśmy dwa zdarzenia, które zdają się nam być godnemi zapisania, pierwsze z nich dotycze człowieka, który przed kilku laty miał zimnicę (*F. intermitt.*), skutkiem czego pozostało obrzmienie znaczne śledziony. Prof. Piorry oznaczywszy granicę śledziony dokładnie za pomocą opukiwania pośredniego czyli jak nazywa, plessymetryzmu *), kazał dać choremu 2ie łyżki mięszanki, zawierającej około 1 *grm. extr. chin.*; nie wyszło 5 minut, gdy perkussya dokładnie wykonana wykazała niewątpliwe zmniejszenie krótkiego odgłosu śledziony (na 2 cm. wzdłuż i na 1 cm. w szerz). P. Piorry tłumaczy to zmniejszeniem śledziony pod wpływem chiny. Nam się niekoniecznie prawdziwém wydaje takie tłumaczenie, gdyż nie zdaje się prawdopodobném, aby śledziona, od 3ch lat znajdująca się w stanie przewlekłego obrzmienia (zapewne przerostu), mogła tak nagle zmniejszyć swoję objętość. Bardziéj prawdopodobném nam się zdaje, że china mogła wzbudzić silny ruch robaczkowy kiszek, skutkiem czego nastąpiła zmiana malutka w położeniu jelit względem śledziony, która została posuniętą cokolwiek w górę pod przeponę i ztąd odgłos krótki przy pukaniu zmniejszył się. Drugie zdarzenie, nierównie ciekawsze pod względem terapeutycznym dotyczy człowieka, który rok temu był leczony na chorobę Brighta w klinice Prof. Piorrego, przyszedł teraz na parę dni do szpitalu, aby wypocząć i wziąść kąpiel, co mu było dozwoloném. Człowiek ten mienił się być kompletnie zdrowym, pracował jako stolarz rok cały i wyglądał rzeczywiście czerstwo. Już Pr. Piorry tryumfował mówiąc: że wynalazł radykalny środek na chorobę Brighta, gdy badanie uryny wykryło w niéj dość znaczną ilość białka. I tak: choroba Brighta przed rokiem; wyleczenie niekompletne; moczenie białkowe ciągłe i ani śladu obrzęknięcia na nogach lub gdzieindziéj! Po tém, naturalnie ciekawą jest dowiedzieć się, czém był leczony ten chory przed rokiem? Otóż dowiadujemy się, iż leczenie jego stanowiły środki drastyczne, razem z niedopuszczeniem kompletném, wody i napojów (*diaeta sicca*). Tego sposobu leczenia choroby Brighta zaczął używać z dobrym skutkiem Pr. Piorry od czasu jak spostrzegł, iż woda i w ogóle płyny są szkodliwe w chorobie Brighta. Może chcecie wiedzieć, jak tu działa niedozwolenie płynów? nie pytajcie się o to tylko Pr. Piorrego, bo on sam sobie nie zadał tego pytania, i gdzie Niemiec zachęcony dobrym wypadkiem, jużby wymyślił jakąś teoryą, Piorry zadawala się takiem tłumaczeniem, że doświadczył, iż środek pomaga. *(D. c. n.)*

*) W przyszłym roku w kwietniu ma wyjść nowe dzieło Pr. Piorrego, pod tytułem: *Traité de plessimétrisme.*

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Narkiewicz-Jodko: Wziernik dwuoczny p. Giraud-Teulon ujęty w przyrząd nowego pomysłu.

Na posiedzeniu Towarz. lek. Warsz. z dnia 5. Kwietnia r. b. p. Narkiewicz-Jodko przedstawił wziernik dwuoczny p. Giraud-Teulon ujęty w przyrząd swego pomysłu, którego przeznaczeniem jest ułatwienie badania obrazu wnętrza oka powietrznego odwrotnego, przez umieszczenie tegoż w ciemnéj nieruchoméj rurze. Przyrządy takie, zastósowane dotychczas tylko do wzierników jednoocznych, służą tak dla dokładnego przerysowania wnętrza oka, jako téż i do okazywania wielu na raz osobom oka jednéj i téjże śaméj osoby w bardzo krótkim przeciągu czasu.

Pan J. przypomniawszy, iż pobieżne wzmianki o wzierniku dwuocznym przez niego i przez kol. Szokalskiego już w roku przeszłym były w Towarzystwie robione, udzielił dokładny opis sposobu badania za pomocą tegoż wziernika, a objaśniając rzecz stósownemi rysunkami, okazał, iż obraz powietrzny odwrotny wnętrza oka badanago, umiejscowiony w rurze, za pomocą romboedrów po za zwierciadłem (reflektorem) wziernika znajdujących się, na dwa obrazy się rozmnaża, które, jak obrazy stereoskopowe, przy pomocy dwóch graniastosłupów (pryzmatów), wierzchołkami ku sobie obróconych, szkła oczne wziernika zastępujących, w jeden się obraz bryłowaty zlewają *). Obraz ten powietrzny, bryłowatym nazwany, ma tę wyższość nad obrazem powietrznym za pomocą wziernika jednoocznego pozyskanym, że gdy ten ostatni daje się widzieć jako konturowy tylko rysunek, w dwóch rozmiarach, szerokości i wysokości, obraz bryłowaty przedstawia się we wszystkich trzech rozmiarach ciałom bryłowatym właściwych, wysokości, szerokości i głębokość., czyli razem bryłowatości, a więc zupełnie tak, jak gdyby część oka za przedmiot badania służąca, olbrzymio powiększona, obydwoma oczami z bliska widzianą była. Przez umiejscowienie obrazu tego w rurze zupełnie ciemnéj uwydatnia się cała jego wyższość nad obrazami powietrznemi, które z pomocą wzierników jednoocznych można otrzymać, nadto podziałki umieszczone na rurze i podstawce utrzymującéj brodę osoby badanéj, służą do obliczeń stopnia powiększenia i do mierzenia miejsc wnętrza oka badaniu podległych.

Przyrząd przez pana N. J. przedstawiony, składa się z dwóch rur metalowych, o średnicy otworu pomiędzy $1^{3}/_{4}''$ a $1^{2}/_{3}''$, dokładnie w siebie wchodzących i matowo-czarno wewnątrz zabarwionych. Jednę z tych rur, wewnętrzną, nazwać można oczną (*Ocular-Röhre*), ma ona bowiem do tylnego swego końca przytwierdzony wziernik dwuoczny z graniastosłupami; druga może być nazwana przedmiotową (*Objectiv-Röhre*), w przednim jéj bowiem końcu znajduje się soczewka przedmiotowa

*) Zwierciadło jest szklane, wklęsłe, o 16" odległości ogniskowéj, graniastosłupy zaś mają kąt 7° załamania.

Obie te rury mogą być zsunięte lub rozsunięte za pomocą szruby zębatéj na wierzchu ich umieszczonéj. Przy największém rozsunięciu długość ich wspólna wynosi 10" (26 centym.), zsunięte zaś przedstawiają rurę 8½" (22 centym.) długości mającą. Rura przedmiotowa jest stale do podstawy przytwierdzona, w przednim swym końcu ma umieszczoną ruchomą około swéj osi poprzecznéj soczewkę, o dwucalowéj odległości ogniskowéj. Soczewka może być z łatwością wydobyta i zastąpiona inną, za pomocą zaś wystających z obu stron rury szrubek obraca się około swéj osi poprzecznéj. Rura oczna ma w swoim tylnym końcu wycięcie, przez które promienie od lampki naftalinowéj *), przed wycięciem umieszczonéj, padają na wziernik dwuoczny z tyłu rury przyszrubowany.

Podstawa wziernika przyszrubowuje się do stołu pionowo, i złożona jest także z dwóch części, jedna na drugiéj się poruszających za pomocą przyrządu szrubowego, tak, iż cały wziernik w czasie badania z łatwością jedną lub drugą ręką podnoszonym lub zniżanym być może. Od miejsca, gdzie się podstawa do stołu przyszrubowuje, odchodzi w kierunku rurom wziernika przeciwnym, równolegle do poziomu, okrągły walec metalowy, po którym się posuwa takaż rurka ze szrubą służącą do unieruchomienia rurki w danem miejscu na walcu. Prostopadle do rurki na jéj przednim końcu stoi sztabka metalowa, do któréj wierzchołka przytwierdzony jest podbrodnik przeznaczony do unieruchomienia głowy osoby badanéj.

Po nad wziernikiem stoi zasłonka czarna blaszana, przed lampką zaś do téj ostatniéj przytwierdzona jest druga takaż zasłonka; pierwsza służy do zasłonienia oczu osoby badającéj, druga zaś oczu osoby badanéj od światła rzęsistego lampki.

Lampka sama, malutka, ruchomo z rurą oczną połączona, ma po stronie obróconéj do zwierciadła soczewkę wypukłą ruchomo przytwierdzoną, o 2" odległości ogniskowéj. Ta ostatnia może być przybliżoną do lampy stósownie do potrzeby, albo też zupełnie od niéj odjętą; służy ona do zmieniania promieni rozbieżnie od lampki idących, na równoległe, i z tego powodu na 2" od lampki powinna być odległą. Promienie lampki, tak blizko zwierciadła (3½") umieszczonéj, odbiłyby się pomimo wklęsłości tegoż (16" odległości ognisk.) rozbieżnie, a przez to byłaby wielka strata światła; do skupienia więc światła służy soczewka pomiędzy lampką a zwierciadłem umieszczona, użycie jéj jednak powinno być ograniczone tylko do przypadków, w których, z powodu mocnego zabarwienia wnętrza oka osoby badanéj, do oświecenia tegoż potrzeba większéj ilości światła. U blondynów, osób czułych na światło i w przypadkach chorobowych, gdzie albo brodawka nerwu wzrokowego, albo odsłoniona twardówka wiele światła odbijają, użycie soczewki skupiającéj jest nietylko zbyteczne, ale nawet może być szkodliwe.

Przy rurze zewnętrznéj, w bliskości soczewki przedmiotowéj, a więc u samego przodu przyrządu znajduje się uszko, w które się wkłada pręt kolankowaty złożony z kilku ruchomo z sobą połączonych pręcików. Na ruchomym końcu tegoż znajduje się kulka błyszcząca, która w czasie, gdy jedno oko podlega badaniu, służy drugiemu oku za przedmiot do patrzenia. Kulka ta ma podwójny użytek; ułatwia bowiem osobie badanéj zadanie trzymania nieruchomo oka, które jest badaném; a nadto, poruszana przez badającego, ułatwia mu oglądanie rozmaitych części wnętrza oka badanego; które, przez współruch z okiem w kulkę się wpatrującém, zmienia swe położenie.

Oprócz dwóch romboedrów, o których już była mowa, znajdują się przy wzierniku graniastosłupy zrobione z soczewek płasko wypukłych o 15" odległości ogniskowéj. Graniastosłupy te, o kącie 7° załamania, służą jako szkła oczne, a więc raz do powiększenia obrazu powietrznego, drugi raz do uwydatnienia obrazu stosunkowo za blizko wewnątrz rury unoszącego się, w razie takim naprzykład, gdy osoba badająca jest dalekowidzącą. Dla rzeczywistego zaś powiększenia obrazu powietrznego, to jest w miejscu tworzenia się tegoż, można soczewkę przedmiotową, która, jak wyżéj widzieliśmy, ma odległość ogniskową $=2"$, zamienić na słabszą (2½" albo 3"); soczewki takie oprawione i zastósowane do średnicy rury, znajdują się przy przyrządzie, który rozebrany ze wszystkiemi przynależnościami, jak buteleczką naftaliny, duplikatami soczewek i t. d., układa się w szkatułce niewielkich rozmiarów.

Pomysł połączenia wziernika z ciemnią nie jest nowy; już Hasner przed ośmią laty tego rodzaju wziernik jednooczny urządził, Liebreich i Follin udoskonalili go i zastósowali do użycia przy wykładach klinicznych. Zastósowanie ciemni do wziernika dwuocznego jest pomysłu p. Jodki, który jednak nadmienił, że gdy już był na ukończeniu przedstawionego przyrządu, wyczytał w *Gazette des hoppitaux*, że Nachet optyk paryzki, z którego pracowni wyszedł pierwszy wziernik dwuoczny p. Giraud-Teulon, urządził go w ostatnich czasach i do okazywań klinicznych, a więc w tymże zapewne rodzaju co i pana J. Ponieważ jednak artykuł przytoczony tylko na téj wzmiance się ogranicza, więc nie wie pan J. o ile wziernik Nacheta różni się od przedstawionego. Dla wywiedzenia się przesłał Nachetowi przy liście opisującym, rysunek wziernika tu zbudowanego, zdjęty za pomocą fotografii, i o odpowiedzi nie omieszka Towarzystwu donieść.

Wykończenie rur oraz robotę wszystkich części przyrządu, prócz lusterka i romboedrów, zawdzięczamy optykowi warszawskiemu Weissblumowi, który pod kierunkiem p. Jodki z części mechanicznéj wywiązał się jak można najlepiéj.

(Tyg. lek. N. 44. r. b.)

*) Lampa olejna łącząca szeroki płomień z małemi rozmiarami nie dałaby się zrobić, użyłem więc naftalinowéj, która, posiadając warunki wymagane, jest nadto czyściejsza niż olejna, i daje światło zupełnie białe; badając więc przy niéj widzimy wnętrze oka w najnaturalniejszym kolorze. *W. N. Jodko*

Foucher: Odma powiek następowa po pęknięciu worka łzowego.

Foucher uważał nader rzadki przypadek odmy powiek powstałéj ztąd, że chory cierpiący sapkę (katar w nosie) wysiąkał się z wielkiém natężeniem i przezto worek łzowy rozdarł. Obrzmienie miało wielkość pięści i wywoływało téżsame uczucia światła, które zrządzić można uciskiem na gałkę oczną. Według podania autora Mackenzie uważał jeszcze 2 przypadki tegoż rodzaju.

(*Gaz. des hôp. 1864. N. 48 Centr. 1864. 25.*

ROZMAITOŚCI

Posąg spiżowy Schönleina wystawić się mający w Bambergu.

Liczni uczniowie i wielbiciele Schönleina postanowili ze spólnych składek uczcić świetnym pomnikiem wielkie zasługi mistrza swojego przez wystawienie mu posągu spiżowego w jego mieście rodzinnem Bambergu, gdzie przepędził pierwsze i ostatnie dni życia swojego.

Zaszczytne odznaczenie.

Towarzystwo lekarzy polskich obrało członkiem korespondentem P. Dr. Wł. Sciborowskiego w Krakowie.

NEKROLOGIA

†

ANDRZEJ JANIKOWSKI W WARSZAWIE.

Smutnéj dopełniamy powinności donosząc o zgonie jednego z najznakomitszych lekarzy polskich Dr. Andrzeja Janikowskiego Radzcy Stanu, zgasłego w Warszawie d. 4 b. m. po skończeniu 65ciu lat wieku. — Życie jego całe było nieprzerwaném pasmem usług oddawanych krajowi tak na polu wykonawstwa lekarskiego, jak i na katedrze profesorskiéj, również w piśmiennictwie jak i na wydatnem stanowisku urzędowém. — Urodził się w Pilżnie w Galicyi dnia 2. Listopada 1799 r. — Kształcił się w szkołach krakowskich a nasza starożytna matka — wszechnica Jagiellońska karmiła go swą nauką i uwieńczywszy w r. 1821 stopniem doktora medycyny i chirurgii namaściła do szczytnego posłannictwa, które do ostatniego tchnienia swego wypełniał gorliwie ku publicznemu dobru i własnéj chwale. Zbogaciwszy poprzednio w Wiedniu i Paryżu swą naukową wiedzę powołany został po dwuletnéj praktyce w miasteczku Opolu w r. 1826 na katedrę chirurgii teoretycznéj w król. warszawskim Uniwersytecie, którą zajmował aż do zwinięcia tegoż zakładu. Od r. 1832 zasiadał w radzie ogólnéj lekarskiéj i jako członek tejże brał udział w założeniu szkoły farmaceutycznéj, w któréj bezpłatnie przez lat 17 nauczał. Gdy w r. 1857 powstała znów w Warszawie c. k. medyko-chirurgiczna akademia, należał do komitetu czasowo nią zarządzającego, a w r. 1859 miał sobie poruczone katedry medycyny rządowéj i psychiatryi, tudzież sekretarstwo naukowe tejże akademii. Obowiązki jéj prezydenta pełnił w r. 1861. Z powodu zdrowia nadwątlonego podał się w r. 1862 o uwolnienie od obowiązków w akademii i radzie lekarskiéj. — W uznaniu jego zasług liczne towarzystwa naukowe obrały go swym członkiem, a lekarskiemu warszawskiemu przewodniczył lat wiele. Piśmiennictwo krajowe zasilał głównie pracami sądowo- i policyjno-lekarskiemi, nie ograniczał się wszakże do nich wyłącznie zamieszczając w czasopismach warszawskich, mianowicie w pamiętniku lekarskim, którego pilnym był spółpracownikiem wiele rozpraw z zakresu klinicznego i z wykonawczego w ogólności. Nie jest naszym zamiarem skreślenie dokładnego obrazu płodnéj w pożyteczne owoce działalności czcigodnego męża, chlubne to zadanie splecienia Mu wonnego wieńca ze wspomnień cnót i dokonanych dzieł pożytecznych chętnie zostawiamy kolegom warszawskim jako świadkom bliższym i świadomszym wszystkich stosunków, zdolnych należyte rzucić światło na tę zacną postać. — Pominąć jednak nie możemy szczegółu jednego, który naszym spółtowarzyszom krakowskim zapewne w świeżéj jeszcze tkwi pamięci. Było to w Listopadzie 1859 roku, kiedy grono lekarzy krakowskich na uczczenie znakomitego gościa, który do nas zawitał, zebrało się licznie około spólnego stołu. A byli między nimi i dawniejsi koledzy i wdzięczni uczniowie i jeszcze młodsi, co radzi byli oglądać z uszanowaniem oblicze zasłużonego ziomka. Owe ujmujące rysy, z których przemawiała rześkość dzielnego ducha, owa postawa prosta a pewna, wejrzenie czerstwe, głowa szlachetna, którą zdało się, że nie wiek podeszły szronem siwizny przyprószył, lecz sama powaga osoby — owa słodycz w rozmowie i obejściu wszystkich zniewoliła. Wtedy Prof. Majer prezes Tow. Nauk. powstał i natchniony urokiem chwili z wezbranego radością serca wypowiedział wiązaną mową kilka słów gorących, stając się tłumaczem wszystkich obecnych. Żegnając się z drogim gościem każdy serdeczną żywił nadzieję, że to piękne i silne drzewo obdarzy kraj nasz nie jednym jeszcze owocem i że nam będzie danėm oglądać Go częściéj w starożytnym grodzie naszym! Pierwsze życzenie spełnił chlubnie nieboszczyk, gdyż w ciągu roku bieżącego wydał jeszcze Patologią i Terapią chorób umysłowych a ostatnie zeszyty pamiętnika Tow. lek. warsz. zawierają cenne jego artykuły, lecz ziszczenie się drugiéj nadziei, zbyt lotne niestety skrzydła śmierci wyprzedziły! — Uczuliśmy potrzebę pierwszém bolesném wrażeniem żalu podzielić się z szan. naszymi czytelnikami, tudzież godnemu synowi Zgasłego, Stanisławowi, spółtowarzyszowi naszemu po sztuce i piórze, powołanemu zdolnością, nauką i pracą imieniu od ojca sobie przekazanemu świeżego przydać blasku zasługami własnemi, pragnęlibyśmy gorącém ściśnieniem ręki nasze serdeczne wyrazić spółczucie.

Koledzy szkolni oraz wielbiciele cnót i zasług ś. p. Andrzeja Janikowskiego zarządzili tutaj nabożeństwo żałobne, które się w dniu 12. b. m. o godz. 10. rano w kościele OO. Reformatów odbyło.

O.

Togoż dnia umarł także w Warszawie Dr. Feliks Jastrzębski lekarz aresztów policyjnych

Uwiadomienie.

Przypominamy uprzejmie sz. Prenumeratorom Przeglądu lekarskiego, że z końcem b. m. upływa przedpłata za półrocze drugie r. b., upraszamy zatem o rychłe odnowienie takowéj, jeżeli przesyłka nadal nie ma doznawać przerwy.

Przedpłata roczna wynosi w miejscu . 6 Złr. w. a.
Z przesyłką poczt. w granic. ces. rakuskiego 6 Złr. 60 c. w. a.
półroczna w miejscu . . . . 3 „ — „ „ „
Z przesyłką pocztową w granicach c. rakus. 3 „ 30 „ „ „

Poza granicami ces. rakuskiego urzędy pocztowe przyjmujące przedpłatę wskazują cenę z doliczeniem nadwyżki za przesyłkę.